

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok IV

Warszawa, poniedziałek 2 października 1944 r.

Nr 75 (147)

Na ostatnim szanćcu



Dobiegając kresu — bo taka jest prawda, którą uświadomić sobie trzeba z męską odwagą — możemy patrzeć na Powstanie Warszawskie jako na całość już bliską zamknięcia, możemy już obliczać jego wyniki, próbować ogólnej charakterystyki.

Trzy daty kalendarzowe: 1 sierpnia, 1 września i 1 października — to zarazem trzy kamienie etapowe, znaczące główne momenty Powstania: jego wybuch, po miesiącu pierwszą szczyrbę w dziele obrony, jaką był upadek Starówki, teraz zaś — wzięcie Żoliborza i początek ewakuacji ludności z miasta. Na tle tych dat wyłania się automatycznie podział Powstania na dwa odrębne okresy, zasadniczo od siebie różne: sierpniowy i wrześniowy.

Pierwszy z nich znamionowała względna równowaga sił między zaciętą obroną a nie przygotowanym na tak potężny opór atakiem. Niemcy z trudem przebijali sobie linie przelotowe, lecz chociaż szli do tego celu z nie przebierającą w środkach bezwzględnością, rezultaty były tylko połowiczne. Bezsilni w walce z bohaterskim żołnierzem polskim, który nie tylko że im nie ustępował, ale sam był w ataku (zdobycie obu Past i Głównej Komendy Policji), Niemcy całe swe wściekłe okrucieństwo zwrócili przeciw ludności cywilnej. Dzikie palenie całych ulic, znęcanie się nad ich mieszkańcami, masowe mordy i pędzenie bezbronnnych tłumów na ośłonę prz atakach na barykady, gehenna Pruszkowa, czysto terrorystyczne bombardowanie przez samoloty i ciężką artylerię — oto metody niemieckiego ataku. A wyniki? Zdobycia Wola, która była dla nas nie do utrzymania, oraz trzytygodniowe zmagania z bezprzykładnym bohaterskim oporem Starego Miasta, zamienionego w stos gruzów a jednak broniącego się do ostatnich granic możliwości i opuszczonego bez straty choćby jednego jeńca.

Zgola inny natomiast był obraz bojów wrześniowych. Nieprzyjaciel rzucał do ataku najprzedniejszy materiał żołnierski i zastosował kolosalną ilość najpotężniejszych technicznych środków niszczenia. Obok czołgów, broni maszynowej, granatników i lotnictwa, weszły w grę wszystkie kalibry artylerii aż do najcięższych dział i moździerzy, których poprzednio używano w tej wojnie tylko do kruszenia wietometrowych betonów Sewastopola, teraz zaś zniszczono z nich domy mieszkalne, kładące się pokolem od jednego wystrzału niby domki z kart. Tak huraganowemu ogniovi nie oprze się najlepsza nawet armia, o ile nie potrafi mu przeciwstawić odpowiednich środków technicznych obrony, nasze zaś przeciwdziałania ograniczało się do niewielkiej ilości broni przeciwpancernej. Przy tak miażdżącej dysproporcji dłuższy opór, przy największym heroizmie, jest niemożliwy. To też znamię niepospolitych walorów Powstania jest fakt, żeśmy cały ten września przetrzymać mogli. W parę dni po Starówce padło Powiśle, następny atak niemiecki na rejon Poczty załamał się wprawdzie o na-

szą nieugiętą obronę gruzowisk jednak po dalszych dwóch tygodniach zdobył wróg Czerniaków, w niecały tydzień później Mokołów, a już po paru dniach Żoliborz. Tempo się wzmacnia, przy tym zaś padły już wszystkie rezerwy i pozostała tylko walka o jedyny ostatni szanć. Na progę zaś tej walki stwierdzamy z goryczą, że zbliża się już ostatni nabój i ostatni kęs strawy. Większość ludności głoduje już od tygodni. Zaczyna bić dwunasta...

To musimy sobie uświadomić z całą trzeźwością, a zarazem stwierdzić zdumiewający spokój, jaki naszej rozpaczliwej walce towarzyszy z za Wisły. „Likwidowali Niemcy po kolei trzy punkty naszego oporu, stanowiące przyczółki lewostronne na Wiśle, a armia czerwona nie wyzyskała okazji. „Likwidowali obie nasze rezerwy, wysuwały ku południowi i północy na spotkanie sowieckiego ataku oskrzydłującego, a ataku tego jak nie było tak nie ma. Sowiecka interwencja lotnicza i artyleryjska nie przeszkadza-

ła huraganowemu zbombardowaniu Mokotowa i Żoliborza. Zrzuty lotnicze stanowiły nikły tylko utatek naszych potrzeb. Teraz zaś nadszedł moment, kiedy nie pozory ani demonstracje, ale jedynie prawdziwy na wielką skalę czyn wojenny zdolny byłby sytuację uratować. Czy go się doczekamy? Na razie, niestety, nic na to nie wskazuje.

Jedno wszakże trzeba stwierdzić w tej przełomowej chwili: krew polska, przelana w Warszawie, bezmiar mąk i ofiar całej ludności, to nie jest dań rzucona ślepemu losowi na marne. Dziś, gdy Powstanie już bliskie jest zakończenia, historyczna jego rola uwytkła się coraz wyraźniej. Dzięki niemu znaczenie sprawy polskiej w Europie i stosunek Rosji do tej sprawy zostały wyjaśnione tak wyraźnie, jak nigdy d. tąd. A wyjaśnienia te zaważą decydująco na ostatecznym jej załatwieniu. Pod tym względem Powstanie było czynem historycznym olbrzymiej wagi — i to jest trwałe dobro Polski, jaki po nim pozostanie.

KOMUNIKAT

W toku pertraktacji o ewakuację ludności z Warszawy, władze niemieckie ponownie z naciskiem o świadczyły, że w razie opanowania miasta, na co bezwzględnie liczą — nie będą tolerowały obecności ludności cywilnej w Warszawie, ponieważ miasto leżące na linii frontu stanowi integralną część ich pozycji obronnej przeciw armii sowieckiej.

Po upadku Żoliborza dzielnica Śródmieście stanowi ostatni bastion naszego oporu, który będzie wystawiony na silny napór, a ludność poniesie przy tym ciężkie straty.

W związku z tym polskie władze krajowe wzywają ludność do szybkiego opuszczenia miasta.

Ponownie podaje się do wiadomości że:

a) opuszczanie miasta odbywać się będzie w dniach 1 i 2 października (niedziela i poniedziałek) w godz. od 5 rano do 19 wieczór. W godzinach tych obie strony zaprzestaną ognia.

b) przekraczanie frontu ma się odbywać przy ostatnich polskich placówkach w kierunku zachodnim na ulicach: Śniadeckich, Piusa, Al. Sikorskiego (Jerozolimskich), Pańskiej i Grzybowskiej

c) wychodzący mogą z sobą zabrać rzeczy osobiste i żywność przy czym muszą się liczyć z trudnościami drogi pieszej.

Bibl. Jagiell.

2002 CD 188/85

Ewakuację chorych i rannych osób cywilnych przeprowadzi Polski Czerwony Krzyż, który wyda w tej sprawie specjalne zarządzenia.

Okręgowy Delegat Rządu na m. st. Warszawę

Warszawa, dn. 1.X.1944 r.

Ruch ewakuacyjny ludności był wczoraj stosunkowo słaby, olbrzymia bowiem większość przygotowywała się do drogi na dzień dzisiejszy.

Przy Politechnice zgromadzili Niemcy od wczorajszego rana dużą ilość pojazdów, przy pomocy których rozpoczęli popołudniu ewakuację rannych i chorych ze szpitali P.C.K.

W chwili, gdy ludzie mający jeszcze zapasy muszą porzucić wszystko i wybierać się na wędrowkę, wyłania się nader ważna sprawa udzielania przez nich pomocy tym, którzy z powodu spalania lub wysiedlenia nic przy sobie nie mają. Apelujemy gorąco do ich poczucia obywatelskiego lepiej przecież wspomóc rodaków niż niszczyć zapasy lub pozostawić je na łup żołnierzy niemieckich i ukraińskich, bądź też zwykłych rabusiów.

Komitet lubelski u Stalina

Stalin przyjął w piątek przewodniczącego t. zw. Krajowej Rady Narodowej Bierutę, oraz przedstawicieli P.K.W.N. Osóbkę-Morawskiego, Witosa, gen. Żymierskiego i Rzymowskiego.

11-